WYDANIE D [PIĄTEK 19 MAJ 1933] ROK II—NR. 136

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Triumfy polskich orłów

Lotnicy polscy w Wiedniu

Wiedeń, 18-go maja.

Przebycie 50 klm. drogi z Wiener Neustadt do Aspern w ciągu 14 min. 23,8 sek. jest, jak pisze „Neues Wiener Tagblatt" zdumiewającym sukcesem kpt. Bajana. Rezultaty lotu gwiazdzistego będą obliczone i ustalone przez komisję dopiero w ciągu dnia dzisiejszego. „Neues Wiener Tagblatt" wyraża zapatrywanie, że lotnikom polskim udało się także i w locie gwiazdzistym zdystansować innych współzawodników. Przez swój lot wgłąb Rosji będą oni mogli wykazać się największą liczbą przebytych kilometrów.

Lotnicy węgierscy — pisze ten dziennik — nie mieli szczęścia. Pilot Szegedy musiał wylądować koło Łodzi, zaś pilot Szabatos wylądował w Leibnitz w Styrii, przyczem aparat jego doznał uszkodzeń, a on sam został zraniony.

Serdeczne przyjęcie w Moskwie

Wiedeń, 18-go maja.

W rozmowie z korespondentem PAT, wyraził się kpt. Bajan z wielkiem uznaniem o serdecznem przyjęciu, jakiego doznali lotnicy polscy w Rosji sowieckiej. Władze sowieckie czyniły wszystko, aby lotnikom polskim ułatwić pobyt. Kiedy kpt. Bajan po wylądowaniu w Leningradzie chciał przeprowadzić drobną reperację swego aparatu, nie pozwolili mu na to koledzy rosyjscy i sami wszystko załatwili. We wtorek wieczorem odbył się w Leningradzie bankiet, wydany przez lotników sowieckich na cześć lotników polskich. Reprezentant lotnictwa sowieckiego Mackiewicz wzniósł toast na cześć lotników polskich, podnosząc wysoki poziom techniczny i moralny lotnictwa polskiego. Na toast powyższy odpowiedział imieniem naszych lotników konsul polski Strzembosz, wyrażając nadzieję, że lotnicy polscy będą mogli również gościć lotników rosyjskich w Polsce. O godz. 3,30 nad ranem ruszyli lotnicy w dalszą drogę. We wtorek przebyli lotnicy nasi 2300 klm., w środę 1810, razem tedy w ciągu 2 dni przebyli 4110 klm. Droga z Leningradu do Lwowa, wynosząca 1200 klm. była dobra i nie przedstawiała trudności. Inaczej się rzecz miała z lotem przez Karpaty. Kpt. Bajan obrał drogę krótszą naprzełaj przez karpaty i dzięki temu stanął w Wiener Neustadt prędzej niż kpt. Dudziński, który poleciał drogą dłuższą. Lotnicy nasi i w locie gw. pierwsi.

Pewne pierwsze miejsce...

Wiedeń, 18-go maja.

Komisja konkursowa lotu gwiazdzistego rozpoczęła dziś studjowanie warunków lotu poszczególnych zawodników. Komisja wzięła się do pracy nadzwyczaj sumiennie, gdyż zażądała od instytutów geograficznych informacyj o lotnisku w Charkowie i Leningradzie. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że obaj polscy lotnicy zdobędą pierwsze miejsca, gdyż droga, którą przebyli, jest najdłuższa z pośród wszystkich innych. Lotnicy polscy wyrażają się życzliwie o przyjęciu w Wiener Neustadt i w Aspern. W Aspern przywitał ich charge d'affaires poselstwa polskiego radca legacyjny Michał Mościcki, który odwiózł ich następnie do Wiednia. Na cześć lotników polskich wydał dziś radca Mościcki śniadanie.



Ilustracja nasza przedstawia Gandhiego bezpośrednio po zwolnieniu z więzienia w Poona, co nastąpiło jak wiadomo w 9-tym dniu podjętej przez niego głodówki. W ciągu tych 9 dni stracił Gandhi 11 funt. i waży obecnie 82 funty ang. (ok. 37 kg. 150 gr.). Jest to także swojego rodzaju rekord.

Udaremniony zamach na premjera egipskiego

Londyn, 18-go maja.

Na egipskiego premjera, Sidky Paszę, przedsięwzięty 16 bm. został zamach, który w ostatniej chwili został udaremniony. Kiedy mianowicie premjer chciał wsiąść do pociągu, odchodzącego do Aleksandrji, celem udania się w podróż do Europy, przedarł się przez tłum tubylec i usiłował wystrzelić do premjera z rewolweru. Zanim jednak to uczynił, funkcjonarjusz policji zdołał go ubezwładnić, poczem zamachowca aresztowano.

Rewizje w poszukiwaniu książek skradzionych w warszawskiej bibljotece uniwersyteckiej

Warszawa, 18-go maja.

Z polecenia prokuratora Fürstenberga, mającego nadzór nad dochodzeniami w sprawie nadużyć, wykrytych w warszawskiej bibljotece uniwersyteckiej, przeprowadzono w dniu dzisiejszym szereg rewizyj w poszukiwaniu książek i historycznych rękopisów, które z bibjoteki uniwersyteckiej nielegalnie przedostały się do zbiorów prywatnych. Zrewidowano kilka prywatnych mieszkań i bibljotekę jednego ze stowarzyszeń, przyczem zakwestjonowano wiele dzieł, które badane będą przez rzeczoznawców, bibljofilów. Szczegóły tej wielkiej afery trzymane są w tajemnicy.

Kto wygrał?

Warszawa, 18-go maja.

W dzisiejszym dniu główne wygrane padły na numery:

50.000 zł. — 91931
15.000 zł. — 14338
2.000 zł. — 114399
1.000 zł. — 11337 77247
500 zł. — 21128 26787 29514 33387 95906 131618 147219
400 zł. — 31952 47755 52815 67928 84919 99876 12424 133236 137220 151014
200 zł. — 216 854 31561 49094 49758 50971 56628 60308 64253 64578 65927 72029 73613 83891 132380 142217 144893
150 zł. — 7990 17397 21063 27879 31113 33139 35333 37062 39971 44917 51994 53495 54117 63155 71471 80493 87146 89881 89971 92511 92780 94876 94957 95349 96618 96972 100633 102525 106003 106272 108802 110521 110552 112070 116303 119915 124355 129993 138128 140381 142293 148120

Kawiarnie warszawskie bankrutują

Warszawa, 18-go maja.

Po niedawno ogłoszonej upadłości cukierni Loursa, wniosła obecnie prośbę o nadzór sądowy druga wielka kawiarnia warszawska „Italja", mająca największy w stolicy lokal tego rodzaju. Mimo znacznego utargu dziennego, firma, nie mogąc podołać swym zobowiązaniom, musiała zwrócić się o nadzór sądowy.

Nowe ultimatum japońskie

Szanghaj, 18-go maja.

Według tutejszych informacyj japoński minister wojny wydał dowódcy floty japońskiej w Tientsinie rozkaz wręczenia władzom chińskim w Tientsinie ultimatum, z żądaniem opróżnienia miasta w ciągu doby, w przeciwnym bowiem razie wojska japońskie obsadzą miasto.

Niemiecka interwencja w Pradze

Praga, 18-go maja.

Poselstwo niemieckie w Pradze interwenjowało w czeskiem ministerstwie spr. zagranicznych w sprawie aresztowania 8 obywateli niemieckich. Przedstawiciel Niemiec dowiadywał się o przyczynę zatrzymania obywateli niemieckich i prosił o przyspieszenie dochodzenia.

Uroczystości żałobne w stolicy Turcji u trumny ambasadora Rzeczypospolitej polskiej

Ankara, 18-go maja.

O godz. 10 rano w ambasadzie Rzeczypospolitej w Ankarze rozpoczęły się uroczystości żałobne, związane z pogrzebem ambasadora Kazimierza Olszowskiego. W ogrodzie ambasady mgr. Margotti odprawił mszę żałobną i wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci zmarłego. O godz. 10½-ej z ambasady wyruszył orszak żałobny przy dźwiękach marsza żałobnego, eskortowany przez oddziały kawalerji i piechoty. Przed trumną niesiono wieńce od prezydenta Republiki Tureckiej.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Zarabiał na czem się dało...

Sensacyjny procces dyrektora Kasy Chorych Dragona

Jak zapowiadaliśmy, Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał sprawę dyrektora Ogólno - Miejscowej Kasy Chorych na powiat Katowice p. Pawła Dragona. Rozprawa ta wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie, to też toczyła się przy szczelnie zapełnionej publicznością sali.

Akt oskarżenia zarzuca p. Dragonowi, że jako dyrektor Kasy Chorych a więc jako urzędnik w końcu 1928 r. w związku ze swojem urzędowaniem, zażądał i przyjął od pośrednika Wiktora Solipiwo 200 mkn. za to, że na skutek jego starań zarząd Kasy Chorych kupił kamienicę od niejakiego Wróbla. Pozatem akt oskarżenia zarzuca p. Dragonowi, że od sprzedawcy kamienicy Pawła Wróbla zażądał i przyjął bliżej nieustaloną kwotę.

Aktem oskarżenia został również objęty członek zarządu Kasy Chorych, mistrz murarski Piotr Kubański, który dopomógł osk. Dragonowi przez to, iż na posiedzeniu zarządu forsował kupno tej kamienicy, jakkolwiek cena kupna była wygórowana i za to otrzymał od Solipiwa 500 zł., zaś od Wróbla 2 tys. zł. Sprawa przeciwko Kubańskiemu została jednak na podstawie amnestji umorzona.

Jak wynika z uzasadnienia aktu oskarżenia do prokuratury wpłynęło przeciwko Dragonowi anonimowe doniesienie i na tej podstawie wszczęto dochodzenia. Prokurator twierdzi, że osk. Dragon musiał otrzymać od Wróbla znaczniejszą kwotę, gdyż kupił za przeszło 14 tys. zł. urządzenie mieszkaniowe, które w ciągu kilku miesięcy spłacił. To też handlarz mebli wyrażał się: „Takiego klijenta nie miałem już od 11 lat".

Wystawne urządzenie i szeroka stopa życia p. Dragona zwracała uwagę wiele osób. Przed Szostakiem osk. Dragon przyznał się, że na kupnie zarobił 2 tys. dolarów. W czasie dochodzeń osk. Kubański do winy się przyznał, natomiast osk. Dragon twierdził, że urządzenie mieszkaniowe otrzymała żona jego w posagu, a do żadnej winy się nie poczuwa.

Jakie stosunki panowały w Kasie Chorych, której osk. Dragon był dyrektorem, świadczy fakt, że wszyscy urzędnicy tej Kasy, którzy zeznawali na rozprawie, byli dyscyplinarnie wzgl. sądownie karani.

Świadek Roman Karczewski, książkowy Kasy Chorych, mający jeszcze dziś dochodzenia dyscyplinarne, do sprawy nic ciekawego nie zeznał. Były pogłoski jakoby osk. Dragon wziął prowizję za kupno domu a podpadało mu, że ma on wystawnie urządzone mieszkanie.

Świadek Solipiwo zeznał, że rzeczywiście dał osk. Dragonowi 200 mk. niem. prowizji z tytułu kupna domu od Wróbla przez Kasę Chorych a Wróbel powiedział mu, że on także osk. Dragonowi zapłacił. Wróbel chciał za dom 35 tys. dolarów, ofertę zaś złożono na 37 tys. dolarów. 2 tys. dol. miały pokryć prowizję dla pośredników, to zn. osk. Dragona i Kubańskiego.

Na okoliczność trybu życia osk. Dragona zeznawali b. urzędnicy Kasy Chorych Teodor Szostak i Antoni Piecuch, którzy mieli idochodzenia dyscyplinarne a Piecuch został nawet ukarany 14 miesięcznem więzieniem za sprzeniewierzenie i oszustwo.

Na tem rozprawę przerwano do 30-go b. m.

Członek bandy Stolorza

skazany na 5 i pół roku więzienia

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w czwartek sprawę Ryszarda Frysztackiego z Szopienic, który był członkiem bandy Stolorza, grasującego przed 10 laty na Górnym Śląsku. Został on zasądzony na 8 lat ciężkiego więzienia i karę te odcierpiał.

Frysztackiemu zarzuca akt oskarżenia usiłowane zabójstwo posterunkowego policji Pietrzykowskiego. Pozatem na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Jan Pietras z Szopienic.

Oskarżeni włamali się do gmachu szkoły powszechnej w Zawodziu, gdzie skradli różne wartościowe przedmioty, służące do nauki. Gdy z łupem wracali do domu spotkał ich post. policji Pietrzykowski, który zamierzał ich wylegitymować.

W pewnym momencie Frysztacki błyskawicznie dobył rewolweru i wystrzelił do posterunkowego. Kula odbiła się o guzik munduru i tej okoliczności zawdzięcza policjant życie.

Sąd zasądził Frysztackiego na 5 i pół roku więzienia i Pietrasa na rok więzienia.

Sprawa uposażeń urzędników Województwa Śląskiego

Czy pensje będą obniżone?

Zespół Zrzeszeń Pracowników Publicznych Woj. Śl. w osobach Prezesa Enzingera, Trzemżalskiego (Urzędnicy sądowi) i prokuratorscy) Scierskiego (Kolejarze). Lubońskiego (Pocztowcy), (Urzędnicy państwowi, samorządowi i komunalni). Swobody (Urzędnicy komunalni), Kuliga (Emeryci) został przyjęty w dniu 16 maja b. r. na audiencji u Pana Wojewody Śląskiego, któremu wyrażono obawę z powodu notatek dziennikarskich dotyczących nowej regulacji uposażenia służbowego, nieuzgledniającego pewnych dodatków.

Pan Wojewoda oświadczył, że obecnie nie jest mu nic wiadomem o jakichkolwiek zmianach w uposażeniu, natomiast przyrzekł delegacji, że w tej sprawie zasięgnie informacji w łonie Rządu, a otrzymane od Władz Centralnych wiadomości zakomunikuje Delegacji Zespołu.

Po otrzymaniu w tej sprawie dalszych wiadomości od Pana Wojewody, ogłosi Zespół odnośny komunikat.

Niewinnie skazano polskiego obywatela

za „obrazę armji niemieckiej"

Sąd ławniczy w Bytomiu skazał obywatela polskiego, inwalidę Gryzkę z Łagiewnik województwo śląskie za obrazę niemieckiego wojska na trzy tygodniowy areszt.

Tło zajścia następujące: 23 kwietnia b. r. bawił Gryzka w Bytomiu na rynku. W tym czasie policja przeprowadzała trzech polskich dezerterów żołnierzy. W tem odezwał się ktoś z stojących obok Gryzki: „Znowu prowadzą uciekinierów z wojska polskiego", na co Gryzka się oddezwał: „A toć z wojska niemieckiego też żołnierze uciekali a teraz jeszcze ich więcej ucieka jak z polskiego". Te słowa podsłyszał ktoś trzeci, doniósł policji, która Gryzkę aresztowała. W środę, 17 bm. stanął Gr. przed sądem za obrazę niemieckiego wojska i nadużycie gościnności jako obcokrajowiec. (!) Wyrok: 3 tygodnie aresztu. Czas śledztwa od 23. 4. do 17. 5. zaliczono mu na poczet kary.

Z posiedzenia Sejmu Śląskiego

W ub. środę odbyło się posiedzenie Sejmu Śląskiego, na którem uchwalono ustawę w sprawie zmiany dotychczasowych przepisów ustawy o Wojewódzkim Funduszu Drogowym, poczem omawiano projekt ustawy, upoważniającej Radę Wojewódzką do zaciągania pożyczek z Funduszu Pracy. Ustawę tę wraz z rezolucją Ch. D. i N. P. R., domagającą się bezpartyjnego przydzielania pracy bezrobotnym, uchwalono.

Przyjęto również ustawę wstrzymującą awanse niższych funkcjonarjuszów i urzędników Woj. Śl. W końcu uchwalono rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o prawie przemysłowym.

Nieuczciwi urzędnicy

aresztowani w sali rozpraw

Dnia 16 rozpoczęła się w Sądzie Okręgowym w Król. Hucie rozprawa przeciwko Kuchcie i jego towarzyszom, którzy jako urzędnicy celni w Chorzowie konfiskowali towar, pochodzący z przemytu, a następnie zamieniali go na inne towary, ciągnąc z tego znaczne korzyści. Oska żeni odpowiadali z wolnej stopy. Ponieważ jednak w czasie rozprawy ujawnili wyraźną złą wolę, sąd nakazał aresztowanie wszystkich 8 oskarżonych. Wyrok spodziewany jest w przyszłym tygodniu.

TEATR-KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Piątek: o g. 19,30 „Koncert Echa";
o g. 21,45 „Występ Leona Wyrwicza".
Sobota: „Jedynaczka króla czekolady".
Niedziela: o g. 16 „Peppina" (operetka); wiecz. „Fräulein Doctor".
Poniedziałek: „Ludzie na sprzedaż" (występ artystów warszawskich).
Wtorek: „Jedynaczka króla czekolady".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Król. Huta: sobota: „Przekupka warszawska" (przedstawienie szkolne o g. 15,15).

KINA:

Katowice: Capitol „W sidłach szaleńca" i „Dobroczyńca ludzkości". Casino „Nagana". Colosseum „Piraci stepu". Palace „Dama w smokingu". Rialto „Licytacja miłości". Union „10 procent dla mnie". Dębina „Rozkoszna dziewczyna" i „Nocna taksówka".

Król. Huta: Apollo „Szatan zazdrości" i „Flip i Flap ich dole i niedole". Colosseum „Czarny kapitan" i „Miłość wśród śniegów". Roxy „Syn Indji" i „Igloo".

Bielsko: Apollo „Biały Mustang". Miejskie „Mokra parada". Miejskie w Białej „Rajski ptak".

RADJO:

Piątek, 19 maja 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,20 Komunikat meteorologiczny. 15,35 Muzyka lekka. 16,10 Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski". 16.25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 16,40 Odczyt z cyklu: „Zagadnienia higjeniczne". 17 Koncert. 18 Muzyka lekka i taneczna. 19 „Czy zwierzęta cierpią?" 19,15 Rozmaitości. 19,25 Komunikaty sportowe. 19,30 Feljeton p. t.: „Pilotujemy samolot". 20,15 Koncert symfoniczny. 22,55 Komunikat meteorologiczny. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 13,05 i 14.05 Płyty 16,10 Koncert z kawiarni. 18 Koncert filharmoniczny. 20 4-ta symfonja Brahmsa. 22,30 Muzyka taneczna.

Siedem groszy
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM
CENTRALA
KATOWICE UL. SOBIESKIEGO 11, TEL. 9-59 do 9-62
REPREZENTACJE
KATOWICE, UL. MARJACKA 3, TEL. 960
SOSNOWIEC, UL. 3-MAJA 5a, TEL. 512
DĄBROWA, UL. STASZICA 33
CZELADŹ, UL. BYTOMSKA 56
KRÓL.-HUTA, UL. ZJEDNOCZENIA 9, TEL. 625
RYBNIK, UL. ZAMKOWA 8, TEL. 27
BIELSKO, UL. PRZEKOP 11
BEUTHEN, O/S. KAIS. FRANZ JOSEPH PL. 10, TEL. 2018
POZNAŃ, UL. DĄBROWSKIEGO 76
CZĘSTOCHOWA, UL. N. M. PANNY 53 m. 16
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 15
ZAWIERCIE, UL. 3-MAJA 5

Piątek 19 maja 1933	Dziś: Piotra, Celest. Jutro: Bernardyna †† Wschód słońca: g. 3 m. 59 Zachód: g. 19 m. 54 Długość dnia: g. 16 m. 55

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 1 m. 50
Zachód księżyca: g. 14 m. 44

ZMIANA KSIĘŻYCA.
Wtorek, 16 V o godz. 13,50 ost. kw.
do środy, 24 V godz. 11,07 nów.

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— W gmachu Śl. Zakładów Technicznych w Katowicach odbyła się konferencja informacyjna zainteresowanych instytucyj gospodarczych i przedstawicieli samorządów z Woj. Śląskiego, Kieleckiego i Krakowskiego w sprawie prac wstępnych nad opracowaniem planu zagospodarowania regjonalnego.

•

— Jak nas informują, wybory do Izby Rzemieśniczej w Katowicach odbedą sie prawdopodobnie w październiku br.

•

— Popołudniu około godz. 13-tej 17 bm. wyłowiono ze stawu przy ul. Agnieszki w Dęble zwłoki topielca, w których rozpoznano 44-letniego Drozdżoka Hermana, zam. ostatnio w Chorzowie, przy ul. Słowackiego 2. — Początkowe dochodzenia wykazały, że D. prawdopodobnie popełnił samobójstwo.

•

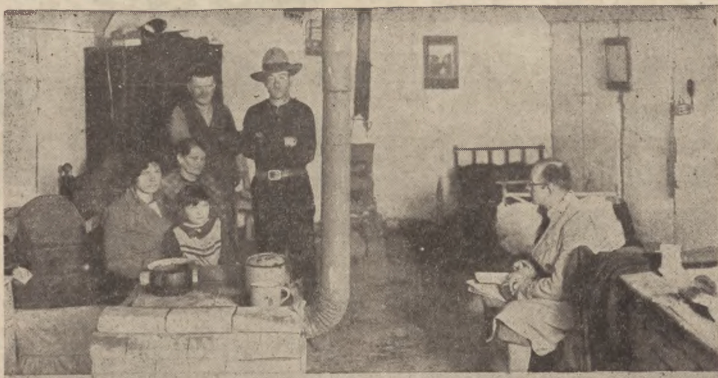
— W dniu 18 bm. w sądzie okręgowym w Król. Hucie odbyła się rozprawa przeciwko Franciszce Wodniakowej i jej bratu Józefowi z Borowej Wsi, oskarżonym o fałszywe obwinienie posterunkowego policji jakoby popierał przemytnictwo. W wyniku rozprawy Franciszka Wodniakowa skazana została na 14 mies. więzienia, a jej brat na 6 miesięcy.

•

— Na terenie Bielska i Białej grasowała w ostatnich kilku miesiącach szajka młodocianych złodziei, która dokonała licznych kradzieży. W toku dochodzeń ustalono, że kradzieży dokonują osobnicy w wieku od 14 do 19 lat. Udowodniono im 62 wypadki dokonanych kradzieży. Aresztowano Teodora Borowskiego z St. Bielska, Kazimierza Kamińskiego, Władysława Jaszcza, Kazimierza Białka.

•

— W tych dniach policja wpadła na trop zawodowego złodzieja rowerów, Jana Łodziana z Żywca.



Jak pisaliśmy, wskutek szalejącego kryzysu gospodarczego i nędzy mieszkaniowej, bezrobotni z Górnego Śląska mieszkają w zbudowanych prowizorycznie jaskiniach. Ilustracja nasza przedstawia u góry mieszkanie bezrobotnego Sznapki, bytującego od 3 lat w starej prochowni nad Brynicą w Szopienicach. U dołu ogólny widok na starą prochownię nad Brynicą, a na lewo wejście do prochowni. U wejścia mała Marta Sznapkówna udziela wywiadu naszemu reporterowi.

Szkody wyrządzone przez Ruszczewskiego

przekraczają sumę miljona złotych

Z Warszawy donoszą:

Rzeczoznawcy zeznający w procesie Ruszczewskiego zakończyli w czwartek ekspertyzę ogólną stwierdzając, że Ruszczewski przepłacił za roboty, wykonywane przy budynkach pocztowych 660 tys. złotych. Przez niezabezpieczenie zaś udzielonych zaliczek naraził skarb państwa na stratę 335 tys., tak, że razem z procentami szkody wyrządzone przez jego gospodarkę przekraczają olbrzymią sumę miljona zł.

Następnie odpowiadali eksperci w czwartek na pytania prokuratury generalnej, a dzisiaj na pytania przedłożone przez prokuratora i obrońców. Pokazuje się m. in., że Ruszczewski za magazynowanie tłuczonego kamienia do budowy centrali telefonów w Warszawie zapłacił fantastyczną wprost sumę 152 tys. zł., podczas gdy kredyt na ten cel przeznaczony wynosił 3 tys. zł. (!) Dalej okazało się, że firmy przedstawiały fantastyczne rachunki, które Ruszczewski akceptował, choć nie było do tego żadnych podstaw. I tak przy budowie poczty w Gdyni, według obliczeń biegłych zużyto maksymalnie 270 tys. kg. żelaza, tymczasem firma Mikulski podała rachunek i otrzymała należność za 396 tys. kg.



— W czwartek przed połud. w sali Doliny Szwajcarskiej w Warszawie rozpoczął się zjazd gospodarczy B. B. Bierze w nim udział około 600 delegatów, nadto niemal wszyscy posłowie i senatorowie B. B., oraz znaczna ilość delegowanych urzędników. Ogólna liczba uczestników zjazdu dochodzi do tysiąca osób.

— Prezydjum Rady Ministrów wydało okólnik zawiadamiający, że wobec przyspieszenia zakończenia roku szkolnego zwrot opłat szkolnych urzędnikom państwowym za miesiąc czerwiec przyznany będzie tylko w połowie, t. j. za czas faktycznej nauki.

— W środę odbyło się w Warszawie posiedzenie komitetu wykonawczego Stronnictwa Ludowego, na którem ustalono program obrad Kongresu Chłopskiego, zbierającego się w Warszawie w dniu 28-go bm. Referat polityczny na kongresie wygłosi prezes stronnictwa, poseł Witos, sprawy parlamentarne omówi prezes klubu sejmowego poseł Róg.

— Prace przygotowawcze do wszechświatowej wystawy, mającej odbyć się w Warszawie za 10 lat, t. j. w roku 1943, już się rozpoczęły. Narazie dotyczą one organizacji komitetu wystawy. Mówi się o mianowaniu w niedługiej już przyszłości naczelnego dyrektora wystawy, przyczem w kołach rządowych wysuwany jest, jako najpoważniejszy na to stanowisko kandydat, b. dyrektor wystawy poznańskiej p. Wachowiak.

— W dniach od 10 do 19 czerwca odbędzie się w Warszawie wystawa prac rzemiosła polskiego, zorganizowana przez Warszawską Izbę Rzemieślniczą. Na wystawie znajdą się m. in. liczne zabytki, ilustrujące historję powstania cechów rzemieślniczych w Polsce.

— W czwartek Landtag pruski przyjął ustawę o równouprawnieniu krajów Rzeszy.

Proces o nadużycia

przeciw b. komisarzowi Rzeszy

W wydziale karnym I Sądu Krajowego w Berlinie zaczął się 18-go bm. proces przeciwko byłemu komisarzowi Rzeszy, dr. Günterowi Gerekemu. Na oskarżonym ciąży zarzut trzech wypadków sprzyniewierzenia. Współoskarżonym jest również sekretarz Gerekego Artur Freigang. Dr. Gereke miał m. in. pobrać opłatę 76 tys. marek za sprawowanie funkcji, której się podjął sprawować honorowo.

Proces ten wywołuje wielkie zainteresowanie w szerokich kołach niemieckich.



Ucieczka Piłata z więzienia na Grolmanie

71)

Trzeba było zrobić ruch, na nowo rzucić żagwię buntu i powołać wszystkich do czynów.

Piłat wierzył, że przy pomocy Mazura uzyska wolność. Mazur zwolniony zosał z więzienia 31 lipca 1918 r. W tym dniu umówił się z Piłatem, że ten ucieknie z więzienia w niedzielę 4 sierpnia 1918 r.

Mazur obiecał, że w niedzielę prześle Piłatowi piłkę. Piłat miał przepiłować kraty, spuścić się następnie po linie, uplecionej z koców, siennika i prześcieradła, na dziedziniec.

Od strony cmentarza czekać będzie na niego Mazur, który przerzuci drabinkę ze sznuru, przez mur więzienny.

Nim Piłat opuścił mury więzienia wojskowego na Grolmanie, zadrwił jeszcze raz z policji pruskiej.

Przypomniał on sobie rozmowę z komisarzem dla spraw politycznych Zygmuntem Hanczewskim, który wyraźnie zaofiarował Piłatowi pomoc, za cenę zdradzenia przez Piłata, jego przełożonych. Hanczewskiemu zależało przedewszystkiem na dowiedzeniu się, skąd spiskowcy otrzymali ulotki w latach 1917 i 1918 r.

Jedynym, który znał te tajemnice i był policji pruskiej znanym, był Piłat. Próbowano różnych środków, by zmusić Piłata do mówienia. Wszystkie jednak zawiodły.

Piłat pewnego dnia oświadczył władzom więziennym, że chciałby mówić z komisarzem Hanczewskim, bo chce zrobić ważne zeznania.

Hanczewskiego zawiadomiono telefonicznie i niebawem zjawił on się w więzieniu.

— Witam pana — odezwał się do Piłata, ściskając mu mocno rękę. — Pan chciał ze mną mówić.

— No tak, — odpowiedział Piłat — przekonałem się bowiem, że pan jest porządnym człowiekiem. Podobno panu mają do zawdzięczenia moi koledzy, ujęci w lutym za nalepianie ulotek, że są już na wolności.

— Przecież nie dlatego mnie pan wołał, by mi prawić komplimenty. Mówiłem już panu, że uważam was wszystkich za narzędzie ludzi tchórzliwych, których pan doskonale zna, i o których wiem, że trzeba ich szukać w Narodowej Demokracji.

Widzi pan, że żaden adwokat-Polak nie zgłosił się do obrony pańskich kolegów, chociaż stawali przed sądem wojennym i groziła im kara śmierci — dowodził Hanczewski.

— Krótko, węzłowato, — przerwał jego wywody Piłat — czy może mi pan również pomóc do uzyskania wolności?

Hanczewski popatrzył niedowierzająco na Piłata, potem rzekł:

— To nie zależy odemnie. Ale gdy mi pan wskaże swoich mocodawców, to dużo się da zrobić.

— Chciałbym mieć pewność, bo bądźcobądź jeżeli się zdecydowałem zdradzić ludzi, którzy nas w potrzebie opuścili, to nie czynię to z samej zemsty. Jak mi pan zapewni wolność, to gotów jestem wskazać człowieka, który dostarczał ulotki.

Po pewnym namyśle Hanczewski odpowiedział:

— Zgoda. Stawi pan wniosek o zawieszenie kary, oraz o wstrzymanie postępowania karnego przeciwko panu w tych i innych sprawach. Równocześnie zgłosi się pan na front jako ochotnik. Tylko w ten sposób może się pan z więzienia wydostać. Może pan liczyć na moje poparcie.

Zkolei i Piłat powiedział:

— Zgoda. Cośkolwiek jednak pana komisarza rozczaruję — ciągnął dalej. — Człowieka, który doręczył mi ulotki, z nazwiska nie znam. Łatwo mi go jednak będzie odszukać. Pochodzi on prawdopodobnie z Krakowa. Człowieka tego poznałem przed 5 laty w kawiarni Kurczewskiego, przy ul. Wrocławskiej. Tam grywaliśmy często w szachy. On wogóle często tam przesiaduje, grając w szachy.

Ma on około 30 lat. Poznać go po łysinie. O ile się nie mylę, to mieszkać musi na Łazarzu, bo widziałem go kilka razy, jak w tym kierunku jeździł tramwajem. (Ciąg dalszy nastąpi).

JAN TADEUSZ HRABIA KLIMCZOK

WÓDZ ROZBÓJNIKÓW ŚLĄSKICH

115)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą. W jakiś czas potem, do gospody Lannera w dolinie Bystrej przybył pułkownik żandarmerji Daniło Pietrowicz, aby z polecenia rządu schwytać Klimczoka. Celem uzyskania odpowiednich informacyj, Pietrowicz nawiązuje kontakt z żandarmem Carkowem, którego żona, zakochana w Klimczoku, zna jego kryjówkę. Carkow o miejscu kryjówki Klimczoka dowiedział się przypadkowo od żony, która zdradziła się, mówiąc przez sen. Opowiedział o tem odkryciu Pietrowiczowi, który wysłał go w nocy, aby stwierdził, czy istotnie idzie tu o kryjówkę Klimczoka. Gdy Carkow przebywał w górach, Pietrowicz przybył do jego żony i uwiódł ją. Carkow, dowiedziawszy się o tem, postanowił się zemścić i za radą żony udał się do Klimczoka i jego towarzyszy, z którymi uknuł plan strasznej zemsty. Powróciwszy do pułkownika Pietrowicza udał przed nim, że nie wie o niczem i że szczęśliwie spełnił swoją misję. Postanowiono stoczyć bitwę z rozbójnikami, przedtem jednak wywieźć z tej niebezpiecznej okolicy żonę i córkę Pietrowicza. Dla eskorty obu kobiet Carkow zobowiązał się przyprowadzić oficera żandarmerji. I istotnie, w dzień wyjazdu pułkownikowej oraz jej córki, zjawił się u Pietrowicza oświadczając, że wybrał do eskorty obu pań odważnego i eleganckiego porucznika żandarmerji, Stanisława Podolskiego. Pietrowicz wyjechał na spotkanie tego oficera do Olszówki, gdzie obaj oczekiwali przybycia pań. Gdy panie przybyły, udano się wspólnie w dalszą drogę, przyczem prowadzono rozmowę o Klimczoku i jego bandzie rozbójniczej. Podolski opowiadał paniom dykteryjki, przytem naśladując głosy różnych ptaków.

*

— Znakomicie, — pochwalił porucznika Pietrowicz. — A umie pan naśladować głos puszczyka?

— Umiem, proszę tylko uważać!

— Kun-wik! Kun-wik!...

Co się stało?

Właśnie Pietrowicz otwierał usta, chcąc wyrazić Podolskiemu swoje uznanie. Lecz pełen zgrozy oniemiał. Przyjechano na miejsce, gdzie droga wiodła w ostrym zakręcie dokoła ogromnej, naprzód wysuniętej skały. W tej samej chwili jaskrawe światło rozlało się w ciemni nocy.

Łuna pochodziła od pochodni, jakie gorzały w rękach postaci z długiemi brodami i kręconemi wąsiskami. Konie stanęły dęba. Woźnica dobywał wszystkich sił, żeby je powstrzymać. Szarpał lejcami, nie chcąc dopuścić, aby się rozbiegały. Panie krzyczały w niebogłosy.

— Jezus, Marja, zbójcy!...

Pietrowicz zbladł ze strachu, jak trup, i chwycił za rewolwer. Wymierzył i każdej chwili gotów był strzelać do ludzi, cisnących się do powozu. Ale Podolski powstrzymał go.

— Panie pułkowniku, na Boga, nie rób głupstwa! Przypatrz się pan dobrze! — wołał, śmiejąc się głośno. — Nie poznaje pan Samuela Carkowa? To on zgotował nam tę niespodziankę!

Rzeczywiście poznał Pietrowicz w dowódcy ludzi, uzbrojonych zresztą od stóp do głowy żandarma. Carkow był w pełnym mundurze.

— No... ale... co to ma znaczyć? — pytał się pułkownik wciąż jeszcze niezdecydowany, podczas gdy panie powoli ze strachu chłonęły.

— Na to panu pułkownikowi Samuel Carkow sam da odpowiedź, — odparł Podolski.

A zanim Pietrowicz zdążył zadać inne jeszcze pytanie, Podolski wysiadł z powozu i znikł w mrokach nocy. Wszystko to stało się w mgnieniu oka.

Pietrowicz spoglądał wciąż jeszcze bezradnie i pytająco na Samuela Carkowa i jego towarzyszów. Zanim zdołał jednak wymówić słowo, odebrał cios w ramię tak silny, że otworzył rękę, a rewolwer upadł na ziemię. Kilku ludzi tymczasem chwyciło konie za lejce.

Dwóch innych ściągnęło z kozła hajduka, który chciał się bronić. Woźnica widząc że nie przelewki, sam skoczył z konia i co tchu uciekał. Ani jeden strzał nie padł.

Z błyskawiczną szybkością zbójcy — gdyż owi to byli rzeczywiście — rzucili się na Daniłę Pietrowicza i związali mu ręce na plecach pod dowództwem Samuela Carkowa.

— Daniło Pietrowiczu, ostatnia twoja godzina wybiła! — zagrzmiał potężny głos Samuela Carkowa do ucha pułkownika, który oblany śmiertelnym potem, napróżno usiłował uwolnić się z więzów. — Nie stoi przed tobą Samuel Carkow mąż, którego żonę shańbiłeś! Daniło Pietrowiczu, gdybyś był człowiekiem, choćby tak ułomnym, jak wszyscy ludzie, hańbą, o którą cię oskarżam wobec żony i córki, byłaby dostateczną karą.



Na górze stał Podolski...

Ty jednak jesteś dzikiem zwierzęciem, nad którem nie można mieć litości. Tak samo, jak nie zlitowałeś się nademną i nad moją nieszczęśliwą żoną, gdy ją shańbiłeś, tak i ja nie będę znał łaski dla ciebie!

Pani Pietrowicz zemdlała. Agata płakała i wyrzekała żałośnie. Daniło Pietrowicz wił się w bezsilnej wściekłości i wyrzucał dzikie przekleństwa na pana Podolskiego.

— Ten pyskacz, ten łajdak! W gębie był wielkim! A teraz, gdy chodzi o spełnienie obowiązku, i gdy trzeba nas bronić wobec zbójców, uciekł najpierwszy! O ten gałgan! Zdawało się, że Pietrowicz miał słuszność. Choć bowiem Agata płacząc i lamentując wołała Podolskiego po nazwisku, po poruczniku żandarmów nie było ani śladu.

LXIV.
ZASŁUŻONA KARA.

Zbójcy pod dowództwem Samuela Carkowa kazali Pietrowiczowi wraz z żoną i córką wysiąść z powozu, hajduka zaś rozbroili. Potem zdjęli mu postronki i kazali znowu, aby zajął swe miejsce na koźle.

— Skarbów znajdujących się w powozie nie chcemy, — zawołał Carko.w do hajduka. — Wracaj do doliny Bystrej i opowiadaj ludziom, że Samuel Carkow od dzisiejszego dnia został zbójcą i że wykonał napad na powóz nie dlatego, aby Daniłę Pietrowicza obrabować, tylko, aby zemścić się na nim. Jedź z Bogiem!

Hajduk rad z tego, że uszedł z życiem, zawrócił konie i odjechał. Niedługo zjawił się też woźnica, który się ze strachu ukrywał w gęstwinie.

Tymczasem zbójcy pogasili pochodnie z wyjątkiem jednej. Zbójca, niosący zapaloną pochodnię, szedł naprzód i prowadził drugich. Zboczyli z głównej drogi i zanurzyli się w gęstwinie. Daniło Pietrowicz, któremu również broń odebrano, sposępniał, lecz poddał się losowi. Sam musiał uznać, że wszelki opór przeciwko przemocy był daremny.

Agata z matką szły za nim. Agata drżała z strachu. Teraz gdy rzeczywiście własnemi oczyma oglądała brodatych zbójców, straciła odwagę. Nie rozumiała dobrze tego, o co Samuel Carkow jej ojca oskarżał, nie mogła więc sobie wcale wytłómaczyć, dlaczego żandarm ojca tak strasznie nienawidził.

Łzy wyciskał z jej oczu nietylko strach, lecz także zawód z postępowania pana Podolskiego. A tak mu zawierzała, przy nim czuła się tak bezpieczną! A jak się na nim zawiodła! Ojciec miał słuszność. Zamiast ją bronić przed zbójcami, sam uciekł.

Pani Pietrowicz milczała i szła z zaciśniętemi ustami. Mniej czuła trwogi, jak nienawiści i złości.

Że mąż jej nie bardzo był wiernym małżonkiem, o tem już dawno wiedziała. Duma jej strasznie na tem cierpiała, że takie słowa wobec córki słyszeć musiała z ust pospolitego żandarma. Piękne rzeczy!

Mała nauczka należała się jej mężowi już dawno. A o taką tylko chodziło podług jej mniemania. Była zbyt dumną, żeby miała przypuszczać, iż Samuel Carkow ze zbójcami odważy się targnąć na życie. Na życie pułkownika żandarmów! Na osobę tak znakomitą, któżby się rzucić ośmielił?

— O tem zbójcy powinni pamiętać, — pomyślała sobie.. — Zażądają od nas okupu, a potem puszczą nas na wolność.

To ją tylko korciło, że za winę męża musiała znosić przykrości i upokorzenia. Gniewało ją także, że zbójcy zażądają z pewnością okupu bardzo wysokiego. O Agatę mało się troszczyła. Wprost nienawidziła dziewczynę, którą musiała nazywać swoją córką. Wobec piękności Agaty, bladła jej uroda.

Pietrowiczowa nawet się wstydziła, że musiała uchodzić za matkę dorosłej już córki, ponieważ zawsze chciała wydawać się młodszą, jak nią była w rzeczywistości.

Smutniejsze były myśli Pietrowicza. Wprawdzie również mało miał dotąd pojęcia, jak żona i córka, że popadł w ręce zbójców z bandy Klimczoka. Nie wątpił jednak o tem, że Carkow bez litości nastaje na jego życie. Wielkie krople potu wystąpiły mu na czoło.

Raz po raz próbował z Carkowem się potargować, ale jedyną odpowiedzią dawniejszego żandarma było głuche milczenie. Pietrowicz wzdychał.

— Ach, wielką słuszność miał hrabia Szymon Lubar! Trzeba się było prędzej wystrzegać!

Pułkownik nie mógł sobie darować, że zdał się na obronę tego nędznika Podolskiego który uciekł najpierwszy. Teraz było już za późno, teraz trzeba było znosić skutki łatwowierności. Tymczasem las zaczął gęstnieć, a droga stawała się coraz uciążliwszą. Dróżki krzyżowały się na prawo i na lewo, a gęstwina stawała się coraz ciemniejsza. W lesie straszno, a przytem chłód przejmował.

Drzewa stały zbitą ścianą jedno przy drugiem, wielkie, wysokie, ponure, jak ta noc, która je otaczała.

Suche gałęzie z trzaskiem łamały się pod nogami. Igły i liście poruszane wiatrem, szemrały tajemniczo.

Raz trzeba się było wspinać po wąskich ścieżynach górskich nad urwiskami i przepaściami, to znowu skradać się pod wystającemi złomami skalnemi, to znowu spuszczać się po stromych stokach do jarów, gdzie omszałe ściany skalne tak się tłoczyły na siebie, że nawet idąc w pojedynkę trzeba się było przeciskać.

Naraz nastała głęboka ciemność. Tylko gwiazdy świeciły mdłem światłem. Szczęściem cel był już niedaleki. Poza jarem otwierała się wąska kotlina, otoczona dokoła lesistemi pagórkami. W środku kotliny paliło się ognisko. Nagle jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zrobiło się jasno. Zapłonęło kilkanaście pochodni. Jaskrawe światło raziło w oczy.

W pierwszej chwili Pietrowicz z żoną i córką nie wiedzieli, gdzie się znajdują i co to wszystko ma znaczyć. Jeszcze nie ochłonęli z pierwszego przestrachu, gdy nowa spotkała ich niespodzianka. Na złomie skalnym ujrzeli w jaskrawem świetle pochodni jakąś postać męską. Pietrowicz, a szczególnie Agata nie dowierzali własnym oczom. Czy ich wzrok nie mylił?

Nie! Tam na górze stał Podolski! Miał jeszcze na sobie mundur żandarmski, zarzucił jednak na niego płaszcz szeroki i ciemny. Czapki wojskowej już nie miał na głowie, tylko kapelusz z szerokiem rondem ozdobiony piórem koguciem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z biednego sieroty wielokrotnym miljonerem

DZIEJE KAROLA GODULI

U schyłku 18-go wieku wielka zaraza cholery, jak już tylekroć przedtem, znowu nawiedziła Górny Śląsk. Pomiędzy licznemi ofiarami zarazy był także pewien robotnik folwarczny, zatrudniony w dobrach makoszowskich pod Gliwicami. Zmarły robotnik, który już poprzednio był utracił żonę, pozostawił sierotkę w wieku zaledwie 9 lat i był tak biedny, że musiano sprzedać resztę jego gratów, ażeby pokryć koszta pogrzebu.

O żebraczym kiju

Chłopczyk pozostał na łasce losu, gdyż nie dano mu nawet opiekuna. Niedługo się namyślając, sierota z węzełkiem w ręku, zawierającym jego nędzną chudobę, w biednem płóciennem ubranku na ciele, puścił się w świat, idąc od folwarku do folwarku, od dworu do dworu, żebrząc i czyniąc w miarę słabych sił swoich posługi, aż dotarł do małego miasteczka Toszek w okolicy Gliwic, dokąd przybył wieczorem i bez wiedzy właściciela przenocował w gospodniej stajni dla koni.

Nazajutrz pomagał parobkom gospodarza przy oporządzaniu koni, znosił wodę, wymiótł oborę i wogóle tak zwinnym, uczynnym i posłusznym się okazał, że gospodarz zatrzymał go u siebie.

Z gospody na zamek hrabiego

Pewnego razu zajechał do gospody hrabia Castellengo z Pławniowic, wielki i możny pan. Ponieważ dzień był dżdżysty, hrabia zawalał sobie ubranie i zażądał, ażeby je wyczyszczono. Pod ręką w tej chwili nikogo nie było do pomocy, więc mały Karolek otrzymał zlecenie wykonania tej roboty, z którą tak zręcznie i szybko się załatwił, że hrabia ucieszony podarował mu większą monetę i pochwalił go kilku przyjemnemi słowami. Dowiedziawszy się zaś od gospodarza o niezwykłych przymiotach chłopca, hrabia nie namyślając długo, postanowił go zabrać z sobą.

Niezwykły zapał do nauki

W Pławniowicach młody Karolek zamieszkał na zamku i był towarzyszem zabaw dzieci hrabiego. Dbając o jego wykształcenie, dobroczynny hrabia oddał go do miejscowej szkółki ludowej, gdzie jednak nie pozostał długo, gdyż nauczyciel po roku nauki oznajmił hrabiemu, że chłopiec był nadzwyczaj pilnym i wykazał taką pojętność, zwłaszcza w rachunkach, że u niego (nauczyciela) niczego więcej się już nie nauczy i niewątpliwie zaszedłby daleko, gdyby się dostał do lepszej szkoły, naprzykład gimnazjum.

Hrabia szczerze uradował się, słysząc taką pochwałę swego pupila i postanowił dać go kształcić nadal. Wprawdzie nie posłał go do gimnazjum, lecz dał go do nauki u swego nauczyciela domowego, pewnego zacnego i wszechstronnie wykształconego księdza, ażeby Godula kształcił się u niego razem z dziećmi hrabiego. I tutaj chłopiec nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, tak, że często stawiano go za przykład młodym hrabiczom, jego kolegom szkolnym. W zamku miał własny pokój i często aż do rana widziano u niego światło. Gdy mu — z obawy o jego zdrowie — światło odebrano, uczył się przy odblasku ognia, palącego się w porze zimowej na kominku, lub też przy świetle księżyca. Taka energja prawie że nadludzka musiał wkońcu zdziałać swoje, mając bowiem dopiero lat 14, Godula był już wykształconym człowiekiem i hrabia postanowił przysposobić go do jakiego zawodu.

U hr. Ballestrema

Zapytał więc chłopca, czemby chciał zostać. Myśliwym, najłaskawszy Panie! — bez namysłu odpowiedział Godula. — Przyjaciel hrabiego Castellengo, hrabia Ballestrem, posiadał rozległe lasy, sąsiadujące z jego posiadłościami. Po roku wysłał więc młodego Godulę do hrabiego Ballestrema, ażeby ten oddał go jednemu ze swych leśniczych na praktykę.

Na praktyce leśnej

W owych czasach Górny Śląsk był jeszcze stosunkowo słabo zaludniony, a ludność wiejska dla braku szkół i innej opieki mało była cywilizowaną. Chłopi starym zwyczajem, powodowani zresztą biedą, nie robili wielkiej różnicy między pojęciami „moje" i „twoje", zwłaszcza, jeżeli chodziło o własność pańską, i bez skrupułów brali naprzykład z lasów pańskich drzewo, ile go potrzebowali. Urzędnicy leśni przymykali na to oczy, Godula jednak uważał to za kradzież i gdy kilkakrotnie na gorącym uczynku przyłapał takich złodziei, oznajmił im, że wszystkich bez wyjątku poda do ukarania, gdyby się to raz jeszcze powtórzyło. Z początku wyśmiano go, następnie usiłowano przekupić, nawet jego koledzy odradzali go od zbyt pohopnych kroków, wszystko to jednak nie zmieniło jego postanowienia. W krótkim czasie podał 32 osoby do ukarania, a ponieważ skarga okazała się uzasadnioną, otrzymali wszyscy kary więzienne za kradzież.

Zemsta chłopów

Chłopi zaprzysięgli mu więc zemstę i gdy pierwsi z nich opuścili po odsiedzeniu kary więzienie, znaleziono pewnego poranku w lesie za nogi powieszonego człowieka, w którym rozpoznano Godulę. Odwieziono go do zamku, gdzie lekarz stwierdził u rannego nie mniej jak 23 ciężkich ran, oprócz tego złamane oba ramiona i lewą nogę. Silna konstytucja i staranna opieka lekarska choremu uratowały życie, jednakże na całe życie pozostał kaleką; jedne ramię odtąd nosił zawsze w przepasce, a na lewą nogę mocno utykał.

Ponieważ o dalszej praktyce w leśnictwie nie mogło być mowy, hrabia Ballestrem obrał dla niego zawód rolniczy i wysłał go na praktykę do jednego z swych inspektorów do Biskupic, gdzie Godula również w krótkim czasie przyswoił sobie wszystko, czego pod tym względem wówczas nauczyć się było można, i zjednał sobie miłość i szacunek swych przełożonych.

Na opustoszałym folwarku

W tym czasie Godula ukończył 20-ty rok życia i dobroczyńca jego postanowił



Znaleziono pewnego poranku w lesie za nogi powieszonego młodego człowieka.

dać mu sposobność praktycznego wykorzystania nabytych wiadomości i doświadczeń, dając mu w tym celu w zarząd całkiem podupadły folwarczek, położony w okolicy Rudy. Resztówką tą pierwotnie zarządzali urzędnicy hrabiowscy, ponieważ jednak i dzierżawcy nic na nim zarobić nie mogli, i jeden po drugim złorzecząc, opuszczali go czemprędzej.

W tym to czasie folwark był prawie całkiem opustoszały i mieszkał w tej zapadłej ruderze tylko jakiś stary szafarz. Młody Godula nie zniechęcił się widokiem tej ruiny.

Cud wytrwałości i pracowitości

Przedewszystkiem kazał ponaprawiać dachy, uporządkować obory i mieszkania i zakupił pewną ilość młodego bydła, postarał się o porządną służbę w sposobie uprawiania roli sprowadził kilka nowości i w krótkim czasie z tego pustkowia stworzył prawdziwy wzór folwarku, że hrabia aż jaśniał z radości i wszystkich swych sąsiadów i gości, jacy do niego przybywali, przedewszystkiem tutaj oprowadzał, z dumą pokazując im swe wzorowe gospodarstwo.

Na szczeblach do dobrobytu

W pobliżu folwarku znajdowała się olbrzymia t. zw. hałda ze szlaki cynkowej czyli odpadków, pozostałych po przetopieniu rudy cynkowej.

Bezwartościowy śmietnik

Pewnego razu Godula zapytał hrabiego, czyby mu nie zechciał sprzedać tej hałdy. „Nie sprzedam ci jej wprawdzie, ale ci ją daruję, mój chłopcze" — z uśmiechem odrzekł hrabia. „Ależ ja tej góry nie chcę zadarmo i proszę łaski pana hrabiego podać mi jakąś cenę". — „Ależ ja ci jeszcze dopłacę, jeżeli zniesiesz mi tę górę, bo mi tylko w drodze stoi; cóż zresztą chcesz zrobić z tym bezwartościowym śmietnikiem?" — pytał dalej zaciekawiony hrabia, lecz G. wymówił się, że to jego tajemnica i hrabia ostatecznie przyjął zaofiarowane mu 500 talarów, oświadczył jednak Goduli, że każdej chwili pieniądze te są do jego dyspozycji w razie, gdyby miał żałować tego handlu.

Godula wiedział jednak dobrze co czyni. W owym czasie na Górnym Śląsku wytapiano cynk jeszcze w bardzo prymitywny sposób, tak, że wysypana na zwały szlaka zawierała jeszcze dość znaczny procent cynku. W tym też czasie zaprowadzono w Belgji nowy, znacznie rentowniejszy i praktyczniejszy sposób wytapiania rudy cynkowej w glinianych rurach, t. zw. muflach. Godula dowiedział się o tem i zaraz z tej inowacji postanowił skorzystać. Zakupił więc jeden taki piec muflowy w r. 1809 i w nim raz jeszcze przetopił zakupioną hałdę szlaki, zarabiając na tem na czysto 80.000 talarów. Za uzyskane w ten sposób pieniądze zaraz kupił dobra rycerskie w Orzegowie, domyślając się, że teren ten zawierać musi ukryte skarby. Kazał więc przeprowadzić próby wiertnicze i niebawem przekonał się, że grunt jego zawiera przebogate pokłady węgla. Założył tam dwie kopalnie, które, jak się zdaje, dotąd jeszcze są w ruchu.

Śląski król cynkowy

Wkrótce Godula dokupił jeszcze dobra rycerskie w Bobrku, gdzie odkrył również bardzo bogate pokłady rudy cynkowej. Z całym impetem rzucił się tedy na przemysł cynkowy i w krótkim czasie stał się głównym czynnikiem w tej ważnej gałęzi przemysłu. Założył wielkie huty cynkowe w Goduli (nazwa wsi i huty nosi jego nazwisko) i w Bobrku. Do tego dokupił jeszcze rozległe dobra rycerskie Szombierki i Bujaków i z dniem każdym odtąd rosły jego majątek i znaczenie.

Miljoner — samotnik

Mimo swych miljonów Godula żył bardzo skromnie i chociaż był właścicielem kilku zamków, mieszkał najchętniej w swym małym domku w Rudzie. Domek ten, otoczony wysokim murem i strzeżony przez potężne dogi, robił wrażenie małej fortecy lub też jakiejś tajemniczej jaskini, toteż ludność wieśniacza zdala go omijała. Nawet z Godulą niechętnie się spotykano, a zabobonni na widok jego ukradkiem się żegnali dla odpędzenia „złego uroku", sądzono bowiem, że człowiek, który był biednym sierotką, a dorobił się miljonów, mógł to uczynić jedynie przy pomocy djabła. Zresztą i cała postać Goduli, jego chód kulawy i ramię noszone w opasce czarnej, jego surowy wyraz twarzy i pustelnicze życie w tajemniczym domku, strzeżonym przez potężne brytany, sprawiły, że ciemna ludność widziała w nim niemal czarownika.

Godula nie był żonatym i nie posiadał żadnych prawnych spadkobierców, stąd też już za życia jego łamano sobie głowy pytaniem, kto odziedziczy jego olbrzymi majątek. Ten i ów z jego bliższych znajomych, nawet jego dobroczyńca hrabia Ballestrem po cichu łudzili się nadzieją, że oni będą tymi wybrańcami losu.

Odludek i dziecko

W r. 1848 przyjął Godula do swej służby osobistej w swym domku parę małżonków nazwiskiem Gryczykowie. Małżeństwo to posiadało 4-letnią córeczkę Joannę, dziecko nadzwyczajnej piękności i rzadkich przymiotów duszy. Gdy G. poraz pierwszy ujrzał to dziecko, tak się przejął jego widokiem, że stary ten człowiek, zazwyczaj mrukliwy i niedostępny, przystanął i podał mu rękę. W istocie dziewczynka zamiast uciekać, jak to czyniły inne dzieci na jego widok, podeszła, podała mu rączkę i z całą naiwnością dziecięcą odpowiadała na wszystkie jego pytania. Odtąd dziwny ten odludek, o którym opowiadano sobie, że go nigdy nie widziano śmiejącego się, każdą chwilę wolnego czasu poświęcał dziecku, bawił się z niem jak dzieci, przynosił mu zabawki i sam przy niem niemal stawał się dzieckiem.

Śmierć Goduli

Gdy pod koniec 1048 r. na G. Śląsku ponownie wybuchła cholera, Godula uciekł przed zarazą do Wrocławia, gdzie jednak krótko potem zachorował i umarł.

Krótko przed śmiercią kazał przywołać notarjusza i przy jego pomocy sporządził testament, mocą którego każdemu ze swych dalszych krewnych (bliższych nie posiadał) — wszystko ubogich wieśniaków, zapisał po 20 tysięcy talarów, większe legaty przeznaczył także dla swych urzędników i służby, natomiast cały olbrzymi majątek w sumie 14 miljonów talarów zapisał swej pupilce, małej Joannie Gryczyk. Dziecko do swego 8-go roku życia jeszcze pozostawało u rodziców, poczem w myśl warunków testamentu Goduli wysłano je do Wrocławia, gdzie w klasztorze św. Jadwigi otrzymało staranne wychowanie.

Wybranka losu

W 18-tą rocznicę jej urodzin, król pruski wyniósł młodą i przystojną panienkę do dziedzicznej godności szlacheckiej, nadawszy jej nazwicko „Joanna Gryczyk von Schomberg-Godula". Krótko potem Joanna poślubiła szambelana królewskiego, hrabiego Ulryka Schaffgotscha, i tym sposobem cały olbrzymi majątek, tak mozolnie zebrany przez Godulę, przeszedł w ręce zgermanizowanych magnatów niemieckich. Schaffgotschowie pochodzą bowiem z polskiej szlachty śląskij i w herbie mają owcę (po niem. Schaf).

Godula pochowany został stosownie do swej woli bardzo skromnie na cmentarzu św. Trójcy we Wrocławiu. Zwyczajna płyta kamienna i krzyż bez wszelkich ozdób wskazują jedynie miejsce, gdzie spoczywają szczątki tego naprawdę niezwykłego człowieka.

Aleksy Pająk.

Uśmiechnij się!

ZŁOŚLIWY.



— Kiedy pokłócimy się z żoną, to zawsze wyprawiamy dzieci z domu.
— Hm, wyglądają one tak, jakby często przebywały poza domem.

•

TO CO INNEGO.

— Czy przestaniesz ciągnąć kota za ogon!
— Ależ mamusiu, ja wcale nie ciągnę! Ja tylko trzymam, a on ciągnie.

AMBICJA.

Thiers, jeden z najznakomitszych mężów stanu dziewiętnastego wieku, człowiek, który umiał rządzić Francją w najtrudniejszych okresach jej historji, odznaczył się już w najwcześniejszej młodości bezgraniczną zarozumiałością:

W gronie swych rówieśników często używał zwrotu.
— Gdy będziemy ministrami.

I został ministrem. I to ministrem małowanym. Zapewne dlatego, że zawsze czuł się ministrem.

Kiedy opuszczał prowincję, jako nie znaczący młody człowiek, jego towarzysze żegnali go skromnym, składkowym obiadem. Wyjeżdżał do Paryża, był gadatliwy na wszystkie tematy, aż jeden z współbiesiadników wstał i zawołał złośliwie:
— Niech żyje Adolf Pierwszy!
Na to zkolei wstał Thiers i odpowiedział zimno:
— A dlaczegóżby nie?
Do korony nie doszedł, ale rządził Francją i przeszedł do historji jako mąż niezwykły.

SZCZERA MODLITWA.

Piotruś, uczeń 3 klasy, wieczorem modli się głośno:
— Boże, daj aby Bukareszt był w Turcji!
— Jak ty się modlisz? — pyta go matka.
— Bo ja, mamusiu, napisałem w wypracowaniu, że Bukareszt jest w Turcji.

ZAGALOPOWAŁ SIĘ.

Profesor (podczas wykładu): Proszę wszystkiego nie zapisywać, co wykładam — to niema sensu!

PO NITCE DO KŁĘBKA.

Kawaler do panny, (stojąc przy piecu): Lubi pani piec?
— O bardzo!
— A tego, co przy piecu stoi?

NIEBEZPIECZEŃSTWO.

— Słyszałem, że nasz przyjaciel Krótki był bardzo chory. Czy niebezpieczeństwo minęło?
— Ma się wcale dobrze. Ale jak długo ta ładna pielęgnarka jest przy nim, to niebezpieczeństwo jeszcze jest!

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica między dziką kaczką a kobietą?
— Dzika kaczka, pływająca, na widok strzelca kryje się pod wodę, a kobieta kąpiąca się, jeżeli jest ładnej budowy, na widok pięknego strzelca zaraz wychodzi z wody.



Orędzie do klubów sportowych

w sprawie wychowania sportowego i obywatelskiego

Zarząd Śl. O. Z. Piłki Nożnej w Katowicach wydał ostatnio do wszystkich klubów sportowych Śląska orędzie, apelując, by członkowie klubów sportowych zaprzestali używać w czasie ćwiczeń i zawodów mowy niemieckiej oraz domaga się podniesienia etyki sportowej i wychowawczej członków.

Apel jest również skierowany pod adresem brania jaknajliczniejszego udziału sportowców w świętach narodowych, przyczem kluby powinne zawody w pierwszym rzędzie uzależnić od programu święta.

Zarząd SOZPN zaznacza w swoim apelu, że nie ma zamiaru wprowadzać do sportu atmosfery polityczne, lecz jak słusznie zaznacza, obowiązkiem jego jest wychowywać młodzież na **dobrych i uświadomionych obywateli.**

Dziwne stanowisko katowickiej dyrekcji kolei

uniemożliwia śląskim sportowcom zobaczenie meczu Belgja—Polska

Jak nam donosi Polski Związek Piłki Nożnej w Warszawie, minister Komunikacji p. Budkiewicz przyjął onegdaj delegację PZPN., która mu złożyła prośbę o uruchomienie pociągów popularnych na zawody piłkarskie Polska-Belgja w dniu 4 czerwca oraz o udzielenie zniżek kolejowych. P. minister **przychylił się do prośby delegacji.**

Zniżki będą udzielane **do 70 proc.**, zależnie od ilości osób, biorących udział w wycieczce.

Niestety, przyrzeczenia p. ministra nie mogą być spełnione w stosunku do śląskich sportowców, gdyż — jak się dowiadujemy — katowicka Dyrekcja Kolei odmówiła uruchomienia **takich pociągów do Warszawy.**

Wycieczka miała się odbyć przy udziale SOZPN w Katowicach, z tem, że techniczne jej przeprowadzenie powierzono katowickiemu biuru podróży „Cook" oraz naszej redakcji sportowej.

Dla uczestników przygotowano już kwatery po b. dogodnych cenach itd.

Inicjatywa nasza jednak nie może być zrealizowana z przyczyn od nas niezależnych...

A szkoda wielka, bo pragnęliśmy śląskim sportowcom umożliwić tanie zobaczenie tak sensacyjnego spotkania, jakim będzie mecz piłkarski Belgja — Polska w Warszawie.

Lekkoatleci z Brna

w Królewskiej Hucie

Jak się dowiadujemy, zarząd K. S. „Stadjon" Król. Huta stoi niebawem przed realizacją zawarcia kontraktu z jednym z najlepszych zespołów lekkoatletycznych Czechosłowacji, a to „Slavii" z Brna na jeden mecz do Król. Huty.

Spotkanie to odbędzie się najprawdopodobniej w sierpniu w Król. Hucie i stanowić będzie atrakcję w tegorocznym, mało ciekawym programie lekkoatletycznym na G. Śląsku.

Na wniosek kapitana sportowego SOZPN ukarano graczy: **Kaźmierczaka** (IFC) dyskwalifikacją na przeciąg 2 tygodni, z zawieszeniem na przeciąg 6 mies.: Pośpiecha, Goerlicha, Wilimowskiego IFC Goda „Śląsk" Świętochłowice ostrą naganą za wysace nieso.... we zachowanie się w czasie ekspedycji drużyny reprezentacyjnej Kraków — Śląsk w dniu 7-go maja br.

Opinja sportowa ciekawa jest dowiedzieć się, jakiej nieslomności dopuścili się wyżej wymienieni gracze. Jestto naprawdę wstyd, gdy dowiadujemy się o konieczności karania naszych reprezentantów. Przecież sportowcy ci powinni w pierwszym rzędzie **służyć przykładem.**

•

„Ruch" z Wielkich Hajduków

gościem niedzielnym w Poznaniu

Zapowiedziany przyjazd ligowej drużyny „Ruchu" z Wlk. Hajduków, wzbudził wielkie zainteresowanie w grodzie Przemysława. — „Warta" po ostatniej i w dodatku wysokiej porażce, o którą posądzają najbardziej sędziego — chce za wszelką cenę wyjść zwycięsko z tego spotkania. Jej dążeniem jest ażeby znaleźć się w pierwszej trójce tej grupy, co umożliwi jej rozgrywanie zawodów w finale o mistrzostwo Ligi.

Czy „Warcie" po dwóch porażkach i przy udziale tak wyrównanych drużyn w tej grupie uda się to — okaże przyszła niedziela.

•

Dlaczego ich ukarano?

W ostatnim komunikacie Wydziału Gier Dyscypliny SOZPN czytamy:

•

Różne wiadomości sportowe

KUSOCIŃSKI ZWYCIĘŻA W PRADZE

Start Kusocińskiego w Pradze przyniósł — jak było do przewidzenia — łatwy jego sukces. Kusociński zwyciężył, jak chciał, przychodząc do mety zupełnie świeży, w doskonałym, jak na chłodne powietrze i miękką rozmokłą bieżnię, w czasie 15:07.4. Jest to czas lepszy niż uzyskał Kusociński w Medjolanie.

Następny zawodnik Hron ze Slavji, który obsadził drugie miejsce, przyszedł o 300 m. w tyle za Kusocińskim, w czasie 15:49.4, trzeci Ledr 15,53,2. Maratończyk Heksz skończył na dalszem miejscu, ponieważ dystans dla niego był za krótki.

Kusociński biegł niezwykle regularnie i spokojnie, 3 kilometry przebył w dobrym czasie 8.59.

TENISOWY TURNIEJ O MISTRZOSTWO ŚLĄSKA KLASY A.

Na kortach tenisowych KS. 06 w Mysłowicach odbył się w ub. niedziele turniej między miejscowym KS. 06 a KS. 06 Katowice z wynikiem 6:5 na korzyść gospodarzy. Poszczególne gry dały następujące wyniki: Mysłowice na pierwszem miejscu: Marcol II — Rokus II 6:2 4:6 6:0, Hannok — Zajonc 3:6 3:6, Marcol I — Rokus I 4:6 2:6, Sikora H. — Szczepurek 8:6 8:6, Józefusówna — Palonkówna 2:6 1:6, Lubczykowa — Szulcówna 6:4 6:1.

Z gospodarzy na wyróżnienie zasługuje młodociany utalentowany Sikora H. Napiętnować należałoby postępowanie oraz zachowanie się p. R., który mylnemi i to zbyt rażącemi rozstrzygnięciami, krzywdził gospodarzy do tego stopnia, że naczelny sędzia związkowy musiał kilkakrotnie interwenjować, by zawody doprowadzić do końca.

REWELACYJNA FORMA „CZARNYCH" I „PŁOMIENIA".

B-klasowe zespoły „Czarnyh" i „Płomienia" w Zagłębiu znajdują się w rewelacyjnej formie, o czem świadczą ostatnie wyniki spotkań o mistrzostwo Zagłębia. W ostatnią niedzielę „Czarni" pokonali żydowski zespół „Arji" w stosunku 13:0. W tymże dniu „Płomień" na własnem boisku w Milowicach, w spotkaniu z będzińskim „Kraftem", uzyskał wynik 14:0. W tegorocznych rozgrywkach obydwie drużyny nie straciły jeszcze ani jednego punktu i przypuszczalnie walczyć będą o wejście do kl. A. B. dobre miejsca w tabeli zajmują jeszcze Brynica, Saturn, Dąbrowa i Zew.

MISTRZOSTWA KLUBOWE „SOKOŁA" W CZELADZI.

Sokół w Czeladzi rozpoczął mistrzostwa klubowe, które już w pierwszym dniu dały wspaniałe wyniki.

60 mtr. Strojnowski uzyskał czas 6,9 sek., a na 100 mtr. 11,4 s., skok w dal z rozbiegiem Strojnowski — 6,01 mtr., rzut kulą — Mucha 10.26 m., dysk — Gąkowski 30.17 m., 800 mtr. — Leganiec 2,17,8.

Muszanka 60 mtr. — 8,8 sek., L. Łakomska kulą — 7 mtr., Pawelczykowa dysk — 20,62 mtr.

K. S. „UNJA" KOŃCZYCE — K. S. „WALKA" MAKOSZOWY 3:0 (1:0)

Zawody o mistrzostwo B. Ligi. Wynik odpowiada przebiegowi gry. Drużyna gości tylko w pierwszej połowie stanowiła dla miejscowych równorzędnego przeciwnika. Bramki dla zwycięzców zdobyli Gattner 2 i Wanlek 1.

Przygody bezrobotnego Froncka



Jakaś kobiecina z dzieckiem
do Froncka się śmieje mile
i prosi, by jej chłopaka
potrzymał przez małą chwilę.



Froncek zgodził się na prośbę,
bo do dzieci słabość czuje
i nad biednem, słabem dzieckiem
zawsze chętnie się lituje.



Czeka kwadrans, potem drugi,
a matka dziecka nie wraca...
Widać, chciała się go pozbyć,
więc czekać się nie opłaca.



Ha, cóż robić — myśli Froncek. —
Trza dziecko zabrać do siebie.
Choć... nie miałem przyjemności,
ojcem będę mu w potrzebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.